Nr. 6 — We Lwowie Czwartek dnia 6. Stycznia 1898 r. — Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Zasada rasowa.

Lwów 5. stycznia.

II. Z wskazówek, o jakich mówiliśmy w poprzednim artykule, zasługują przedewszystkiem na uwagę słowa Göthego. Powiada on między innemi: „Naród żydowski nie odznaczał się nigdy wielkiemi zaletami, co wyrzucali mu po tysiąc razy jego właśni przewódcy, sędziowie, starszyzna i prorocy. Posiadając bardzo niewielu cnotliwych, jest on zawalany większą częścią niedostatków, właściwych innym narodowościom.

Cóż mogę powiedzieć o takim narodzie, który z wszystkich innych przeznaczeń przyswoił sobie tylko cnotę wiecznego włóczęgostwa i który postawił sobie za zadanie podstępnie oszukać tych, którzy pozostają na miejscu, i porzucić każdego, kto zaryzykuje pójść z nimi jedną drogą?

Oto dlaczego nie jesteśmy w stanie cierpieć i znosić żydów w naszem społeczeństwie, gdyż — jakim sposobem moglibyśmy dopuścić ich do udziału w wyższej cywilizacji, skoro oni przeczą jej źródłom i odrzucają przyczyny?“

Ryszard Wagner w swem dziele *Das Judenthum in der Musik* pisze między innemi:

„W sporze o emancypację żydów brało udział, ściśle mówiąc, daleko więcej bojowników za oderwaną zasadę wolności, niż właśnie za oswobodzenie żydów. A ponieważ wogóle cały, tak zwany liberalizm występuje jako nie bardzo dalekowidząca i świadoma siebie gra umysłowa, przeto przyszło nam między innymi stanąć w obronie takiego narodu, o którym nie mieliśmy jasnego pojęcia... Wskutek tego, jak to jest w zupełności oczywistem, nasza gorliwość w obronie żydowskiego równouprawnienia uwarunkowana była nieporównanie więcej oderwaną ideą, niż rzeczywistą sympatją dla żydów.

Niestety, ku niemałemu naszemu zdziwieniu, dopiero teraz spostrzegamy, że podczas gdy budowaliśmy zamki na lodzie i walczyliśmy z wiatrakami, podatny grunt realnej rzeczywistości znalazł się w rękach uzurpatora. I jeżeli, mówiąc otwarcie, nasze podróże napowietrzne nie mogły go nie zabawić, to w każdym razie nie należałoby mu uważać nas za takich głupich, którychby można zadowolnić jakiemikolwiek ustępstwami na odjętem u nas terytorjum. Zupełnie bez zwrócenia uwagi *wierzyciel królów* zamienia się w *króla wierzycieli* — i naturalnie musimy uznać za naiwną prośbę o emancypację, przedstawianą przez tego „króla“ właśnie w takiej chwili, gdy widzimy już palącą konieczność walczenia w obronie swego własnego wyemancypowania się z pod ucisku żydowskiego.

Żyd, który posiada świadomie swego, *wyłącznie dla niego istniejącego*, Boga, mydli nam w życiu codziennem oczy swą sztuczną, na okaz powierzchownością; ale do jakiejkolwiek z europejskich narodowości nie należelibyśmy, ta powierzchowność zawiera w sobie zawsze coś wstrętnego, nieuleczalnie obcego.

I mimowoli staramy się, aby z takim osobnikiem nie mieć nic wspólnego.

Nawet na scenie nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie uosobienia jakiegokolwiek typu z czasów starożytnych lub nowych — wszystko jedno czy to bohater czy kochanek dramatyczny — jako żyda bez tego, aby mimo naszej woli podobne żydowskie wykonanie roli nie wydało nam się śmiesznem aż do głupoty.“

Aby nie szukać daleko za potwierdzeniem tych słów Goethego i Wagnera, a jednocześnie nabrać pojęcia o przyszłości takiego kraju, który jest w całości niemal w posiadaniu żydów, przytoczymy choćby następujący fakt:

Żydowscy bankierzy w Berlinie powiadają, że „gdyby nawet istniały dla państw takie towarzystwa ubezpieczeń, jakie istnieją dla osób prywatnych, to ani jedno towarzystwo nie przyjęłoby na swoje ryzyko życia Austro-Węgier.“

I to rzecz bardzo naturalna.

Grecja zaczęła się rozwijać dopiero wtedy, gdy zrzuciła z siebie jarzmo fenicjańskiego semityzmu, a Rzym położył podstawy swej potęgi dopiero w tej walce na śmierć i życie, która skończyła się jego zwycięztwem nad semityzmem kartagińskim.

Projekty krajowych ustaw agrarnych.

III. Trzeci projekt przedłożonej przez wydział krajowy sejmowi ustawy agrarnej, dotyczy dzielenia wspólnych gruntów i regulacji wspólnych praw użytkowania i zarządu.

Ustawa państwowa z dnia 7. czerwca 1883 Nr. 94 określiła podstawowe postanowienia, na mocy których może być przeprowadzonym podział wspólnych gruntów oraz uporządkowanie wspólnych praw użytkowania i zarządu, i wskazała tem samem ramy, w jakich uregulowane być mogą tego rodzaju stosunki w każdym kraju.

Ustawa państwowa postanawia przedewszystkiem, że władze, które właściwie są według państwowej ustawy komasacyjnej dla spraw tam wymienionych, są także właściwemi dla spraw dzielenia wspólnych gruntów i regulowania wspólnych praw użytkowania i zarządu, przyczem wyraźnie orzeka, że do władz tych należy także roztrząsanie i rozstrzyganie sporów, które powstaną między współuczestnikami wzmiankowanych powyżej gruntów co do posiadania lub własności pojedynczych części tych gruntów, tudzież rokowania i rozstrzyganie co do wzajemnych świadczeń za zużytkowanie takich gruntów lub ich pojedyńczych części, prawodawstwo krajowe zaś oznaczy czas, od którego zacząć się ma władz tych właściwość, która od tego czasu począwszy, wyklucza właściwość wszystkich owych władz, do których ustawowego zakresu działania sprawy takie w innym razie należą. Jeżeli wtedy, gdy czas ten nadejdzie, sprawy rzeczone toczyły się już przed sędzią zwyczajnym, właściwość tegoż nie zostaje przez to uchyloną.

Trzecie osoby, które mają prawo hipotecznie wpisane bądź to na gruncie ulegającym działowi lub regulacji, bądź też na cudzem prawie użytkowania, ciążącem na tym gruncie, albo też na gruncie, z którego posiadaniem połączone jest prawo użytkowania, mają także zapewniony udział w tem postępowaniu, celem zabezpieczenia tego prawa, ale nie mogą ne przez sprzeciwienie się przeszkodzić podziałowi lub regulacji.

W końcu postanawia ustawa ta o wykonaniu orzeczeń, które mają równy skutek prawny jak orzeczenia sądowe lub władz politycznych, o uwolnieniu wszelkich spraw, wchodzących w zakres tego postępowania, od stempli i należytości bezpośrednich, wreszcie o kosztach. Co do kosztów to ponosi je skarb państwa tylko na komisarza miejscowego i urzędnika rządowego, kto zaś inne ma ponosić, pozostawiono ustawodawstwu krajowemu.

W ramach ustawy państwowej wygotował wydział krajowy projekt ustawy. Jak się samo przez się rozumie, projekt ten zawiera bardzo wiele postanowień wspólnych z projektem ustawy o komasacji. W pierwszym rozdziale zgodnie z ustawą państwową, wymienione są wszystkie kategorje zachodzących współwłasności lub posiadania gruntów, jako też praw wspólnego ich zużytkowania, które mogą być przedmiotem podziału i uporządkowania; dalej na czem polega regulacja, kiedy może mieć miejsce uporządkowanie spraw zarządu, a wreszcie zawiera projekt ważne postanowienia co do urządzeń gospodarczych, a mianowicie takie, że z podziałem i regulacją połączonem być musi założenie i zaprowadzenie tych wszystkich urządzeń gospodarczych, które się okażą niezbędnemi dla stworzenia swobodnego dostępu i odpowiedniego użytkowania gruntów, a więc urządzeń takich, jak drogi, rowy, mosty, regulacja strumyków i t. p.

Rozdział drugi traktuje o władzach dla załatwiania tych spraw powołać się mających, a temi będą: miejscowi komisarze, krajowa komisja prócz krajowej władzy politycznej, wreszcie komisja ministerjalna, — o sposobie ustanowienia tych władz, ich składzie i o ich zakresie działania.

Żądanie (prowokacja) przeprowadzenia ogólnego podziału wyjść może od którejkolwiek z wymienionych powyżej stron. Większość potrzebną do spowodowania podziału, ustanawia projekt co do byłych poddanych, część gminy i wspólności agrarnych najmniej na połowę ogółu wszystkich do użytkowania uprawnionych; jeżeli zaś wysokość udziałów jest w księdze gruntowej zapisaną, wystarczy, jeżeli prowokacja wyjdzie od $^1/_3$ uprawnionych z zastrzeżeniem, że ta $^1/_3$ część stanowi więcej niż połowę wszystkich cząstek udziałowych.

Prowokacja ze strony gmin lub części gmin opierać się musi na uchwale rady gminnej zatwierdzonej przez wydział powiatowy a względnie przez wydział krajowy. Wydział krajowy jest uprawnionym wnieść sam prowokację.

Podział specjalny, t. j. dalszy podział tych wspólnych udziałów lub praw wspólnego posiadania, jakie z ogólnego podziału wynikły, może mieć miejsce między b. poddanymi, albo między uczestnikami jakiejś wspólności agrarnej, albo wreszcie między współuprawnionymi w użytkowaniu gruntów będących w kolejnej uprawie. Przeprowadzenie tego podziału wymaga tej samej większości, jak przy podziale jeneralnym.

W dalszym ciągu normuje projekt, kiedy i na czyje żądanie nastąpić może uregulowanie praw użytkowania i zarządu.

Nader ważnym jest zamieszczony przepis, postanawiający, w jakich wypadkach przeprowadzonem może być z urzędu uporządkowanie wspólnych praw użytkowania i zarządu.

W § 55. przewiduje projekt dwa takie wypadki. Pierwszy zajdzie wówczas, jeżeli polityczna władza krajowa uzna, że przez nieuregulowane stosunki użytkowania i zarządu przy gruntach leśnych, jakoteż i innych zagrożonym jest interes publiczny, drugi zaś przy wszystkich ogólnych podziałach, przy których, nie będzie przeprowadzonym podział szczegółowy. Przepis ten, zdaniem wydziału krajowego, daje władzom bardzo skuteczny środek w rękę do położenia tamy dalszej, bezładnej, nieproduktywnej, a w wielu wypadkach wprost rujnującej gospodarce wspólnych obszarów lasu i gruntów, będących własnością gmin lub części gmin, albo wspólności agrarnych.

Przytoczone w powołanej w pierwszy artykule, publikacji statystycznej profesora dr. T. Pilata przestrzenie takich wspólnych gruntów, dają możność ocenienia, jakie ekonomiczne znaczenie dla samych właścicieli i dla kraju może mieć zastosowanie tego przepisu w praktyce.

Co do oznaczenia miary użytkowania, przyjęto jako regułę: przecięcie z dziesięcioletniego okresu istotnie wykonywanych praw użytkowania, poprzedzającego działalność komisarza miejscowego. Przy wypośrodkowaniu tego przecięcia nie będą wszakże brane w rachubę ani niedozwolone przekroczenia, ani przypadkowe umniejszenia prawa poboru pożytków, ani też wreszcie samowładne odebranie tego prawa.

Reguła ta stosowaną będzie we wszystkich tych przypadkach, gdzie roszczone po nad tę miarę prawa uczestników nie dadzą się w inny wiarogodny i niewątpliwy sposób skonstatować, jak n. p. za pomocą dokumentów, ugód, orzeczeń urzędowych i t. p.

Przy ocenie zaś, kiedy miara w sposób niedopuszczalny przekroczoną, lub w sposób przypadkowy, zmniejszoną została, kierować się będzie komisarz miejscowy, a raczej rzeczoznawcy względem na potrzeby domowe i gospodarcze uczestnika.

Ta druga zasada daje możność sprawiedliwego i faktycznej potrzebie odpowiadającego rozdziału pożytków pomiędzy poszczególnych uczestników. Wydział krajowy sądzi, iż wykonanie tego przepisu usunie jedną z główniejszych przyczyn waśni i procesów w gminach, wynikających stąd, iż majętniejszy lub wpływowy uczestnik dopuszczony bywał do udziału w pożytkach w niestosunkowo większej mierze, aniżeli biedniejszy. Usunie tę wielką w bardzo wielu wypadkach wspólnego użytkowania zachodzącą niewłaściwość, iż jeden uczestnik wbrew potrzebie wyzyskiwał tę wspólność na swoją korzyść z krzywdą innych, z krzywdą ogółu, a nawet ze szkodą samego przedmiotu.

Sposób oznaczenia wartości gruntów podziałowi ulegających przyjętym jest ten sam, jak w ustawie o komasacji. Dalsze przepisy projektu zawierają postanowienia co do ostatecznego ułożenia planu podziału i regulacji, ułożenia statutu przyszłego zarządu i co do wygotowania t. z. recesu. W przepisach tych, które ze względu na przyszłą gospodarkę i zarząd są najistotniejszymi, starał się wydział krajowy, o ile akcja dotyczy wspólnych gruntów gmin i zakładów gminnych i wspólnego użytkowania, zastrzedz przyznany mu ustawami z tytułu nadzoru nad majątkiem i dobrem gmin wpływ tak samo, jak i w poprzedniem stadjum sprawy.

W § 94. zamieszczono tedy postanowienie, iż jeżeli uczestnicy nie wybiorą wspólnego zarządcy, zamianuje go wydział krajowy. W ustawach innych krajów koronnych jest postanowienie, iż na ten wypadek mianuje zarządcę władza polityczna. Wydział krajowy wszakże z uwagi na przepis § 98. ust. gm. w brzmieniu ustawy z 15. lutego 1883 nr. 59. Dz. u. k. określonem, tudzież na analogiczne przepisy innych ustaw gminnych w kraju naszym obowiązujących, nie mógł odstąpić od tego prawa tem mniej, że ustawa państwowa z 7. czerwca 1883 nr. 64. Dz. p. p. prawa tego władzom politycznym nie zastrzegła.

W czwartej części tego rozdziału zawarte są postanowienia co do obowiązku ponoszenia kosztów postępowania, a te są analogiczne z przepisami ustawy komasacyjnej. Koszta komisarza miejscowego, jakoteż urzędników państwowych ponosić będzie skarb państwa, a inne koszta zaliczkowe fundusz krajowy za regresem do interesowanych.

Termin, od którego ustawy: komasacyjna i o działaniu wspólnych gruntów, oraz regulacyj wspólnych praw użytkowania wejdą w życie, oznaczony być ma po ułożeniu odnośnych rozporządzeń przez ministerstwo w porozumieniu z wydziałem krajowym i ogłoszony zostanie w dzienniku ustaw krajowych.

Z prowincji.

Tarnopol 1. stycznia. *(Zawiązanie „Przyjaźni“.)* Znowu się socjalistom nie udało w Tarnopolu. Tydzień temu, jak lud im rozbił w ratuszu ich zgromadzenie ludowe, chytrze na zbałamucenie ludu obmyślane, a już tej niedzieli sami katoliccy robotnicy urządzili w tej samej sali walne zgromadzenie robotnicze w celu zorganizowania się przeciw socjalistycznej agitacji. O godzinie 2. popołudniu sala ratuszowa pełna już była po brzegi. Przybyło kilku kapłanów, a między nimi obaj proboszczowie, łaciński i ruski, zastęp gości i... gromadka socjalistów z prowodyrami swymi na czele. Na dany znak cały lud z nabożeństwem odśpiewał kolendę „Bóg się rodzi“, a po zagajeniu i wyborze przewodniczącego zabrał głos ks. Czencz i z zapałem przedstawił w gruntownej mowie sprawę robotniczą, jej wrogów i przyjaciół. Z tego zszedł na konieczność organizacji w duchu bożym i na podstawach prawa i samopomocy wzajemnej; opisał „Przyjaźnie“, rozsiane po kraju i „Jedność“ lwowską, ich cele i pożytki dla robotnika, a wreszcie zapytał, czy zgadzają się wszyscy na założenie takiej „Przyjaźni“ i w Tarnopolu i czy przystępują do niej. Cała sala odpowiedziała: „Przystajemy!“, Wtedy zawołał ks. Czencz: „A więc zawiązujemy „Przyjaźń!“ — Niech żyje „Przyjaźń!“ — *Mnohaja*

POGADANKA.

(Jestem rojalistą. — Opowieść starego OO. Karmelity. — Legenda o królewskich darach. — Sztuczka szatana. — Jakie z niej skutki. — Napaści dla zasady. — Odwołanie. — Nie każdy ksiądz może być dyrektorem. — Nowe drogi. — Słówko o panoramach. — Idę zaczerpnąć ducha.)

Pozwolicie swemu znajomemu gawędziarzowi, czy pogadankarzowi, że jako zdeklarowany rojalista, zacznę rzecz swoją pod znakiem trzech króli. Z wieku i urzędu a raczej godności, należy im się to miejsce, tem właściwiej że i tak żyjemy w czasach najrozmaitszych trójprzymierzy, także między panującymi zawieranych. Otóż tedy, gdy byłem jeszcze małym chłopakiem, chadzałem w wolnych od nauki chwilach do OO. Karmelitów, gdzie stary jeden zakonnik, dziś już w Bogu spoczywający, gdy był w dobrym humorze, lubił nam młodym opowiadać różne bajeczki i niebajeczki, legendy itp. Jedna z nich zwłaszcza tak mi się żywo dotychczas w pamięci zatrzymała, a tak dziwnie prawdą była nacechowana, że muszę ją wam z małą odmianą powtórzyć, tem więcej, że o ile mi wiadomo, nigdzie jeszcze drukowaną nie była.

Gdy tedy trzej magowie Wschodu, czy królowie, jak chce legenda, wiedzeni przewodnią gwiazdą, stanęli w betlejemskiej stajence u żłobu narodzonego maleńkiego Zbawiciela, złożyli mu dary w mirze, kadzidle i złocie, które po ich odejściu poczciwy stary św. Józef, nie przywiązujący do darów ludzkich choćby najdostojniejszych, wielkiej wagi, położył w kącie stajenki, nie troszcząc się o nie więcej. Nie poważyły się tych podarków ruszyć liczne rzesze ubogich pastuszków, śpieszących witać Dzieciątko, ale złakomił się na nie szatan, który przybrawszy na się postać biednego żydka, wkradł się wraz z innymi do szopy i pod chałatem ukrywszy zręcznie, wyniósł królewskie dary ze stajenki na boży świat.

Stanął sobie z nimi na rozdrożu i dumał, jakąby to z nich korzyść odnieść na zgubę ludzkości. Gdy tak sobie duma, wtem nadjeżdża pan bogaty i dostojny. Zobaczywszy obdartego chałatnika, kazał mu precz z drogi ustąpić i nie zawadzać. Szatan-żydek uskoczył na bok kornie, ale czy niezręcznie się obrócił, czy też miał już z góry plan ten obmyślany, dość, że błysnął z pod chałata workiem pełnym złota i oślepił niem wzrok bogacza.

Rozjaśniło się oblicze wielkie pana i łaskawem okiem spoglądnąwszy na żydka, skinął nań ręką, aby się zbliżył. Żyd-szatan ze zgiętym uniżenie grzbietem stanął u stóp bogacza, ofiarując mu swe usługi.

— Daj mi to złoto, które masz — wezwał pan — ono takiemu jak ty nieprzydatne.

— No! a dlaczego ja mam je dać—zapytał szatan? — Ja sam biedakiem jestem...

— Daj mi je — powtórzył pan, — dziś jesteś istotą nędzną i pogardzoną. Za to złoto, które wezmę od ciebie, osłonię się swą opieką, że ci włos z głowy nie spadnie. Będziesz robić co ci się spodoba i odbierzesz sobie jeszcze więcej, niżeś dał.

Szatan pomyślał chwilę i w końcu zdecydował się oddać swój worek bogaczowi, stawiając jedynie za warunek, ażeby się odtąd z jasnym panem nie potrzebował rozłączać.

Pojechali tedy razem. Za panem, trzymającym obok siebie worek pełen złota, w miarę jak jechali, pospieszały rzesze ciekawych widoku wielkiego bogacza i jak w tęczę wpatrywali się w ów wór złota, który zazdrosny o bogactwa pan trzymał silnie przy sobie. Wielu wzdychało do tego, aby się stać równymi bogaczowi. W tłum ten wmięszał się szatan i wydobywając z zanadrza po kawałku kadzidła, rozdawał je niektórym, mówiąc:

— Idźcie bliżej wozu i palcie te wonności przed obliczem jasnego pana.

Posłuchali i pospieszyli, a otoczywszy kręgiem bogatego pana, pozapalali owe kadzidła i wnet otoczony był chmurą tych wonnych dymów, łechtających mu nozdrza rozkosznie.

Dymy kadzideł zmiękczyły serce pana; otworzył worek i sypał garściami złoto między kadzących.

Upojeni szczęściem, chwytali złoto skwapliwie i kupowali za nie od idącego z tyłu biednego żydka-szatana nowe kawały wonności, których on miał niewyczerpany zapas w zanadrzu chałata, a płacili grubo, — i złoto powoli przechodziło z worka pańskiego do bezdennych kieszeni obdartego żydka.

Ale niestało kadzideł tyle, ile rzesza spieszących ludzi liczyła. Było wielu takich, którzy nie mieli czem płacić a łaknęli także bogactwa.

Ku tym ostatnim obrócił się teraz szatan-żyd. Z obleśnym uśmiechem przybliżył się ku tłumom i wydobywając z kieszeni chałata trzeci dar królewski — mirę, tak do nich rzecze:

— Złoto nie dla was, kadzidła inni już zabrali, ale ja wam dam coś, co jeszcze lepsze od tamtego. Kto z was zje kawałek tej goryczy, ten będzie wiecznie łaknął i złota i kadzideł, całe życie zazdrościć będzie tamtym, co lepsze części otrzymali i nie da im nigdy spokoju, aby w nim mogli używać tego, co pobrali.

I rozdzielił między szary biedny tłum po grudce miry, a sam porwawszy złoto i to, co oddał bogaczowi i to, którem mu za kadzidła zapłacili, umknął, chichocząc i urągając się z ich głupoty i zaślepienia.

Powtórzyłem wam bajkę o darach Trzech Króli, a sens moralny niech każdy z was sam sobie wyciągnie, jak ja wyciągnąłem go sobie z ostatnich czasów z *Kurjera lwowskiego*, że zacietrzewienie w jednym kierunku, może chroniczną głupotę sprowadzić. I tak niedawno temu, dzięki taktyce tego pisma względem „obszarników“, padł ofiarą napaści z jego strony tak powszechnie ceniony człowiek i obywatel, jak hr. Włodzimierz Dzieduszycki, któr go z okazji sprzedaży dóbr w Królestwie hr. Miączyńskiemu, zaliczył ten organ do spółki hakatystów i co gorsza, nie wahał się przy tej sposobności denuncjować człowieka, wychodźcę politycznego mieszkającego w Warszawie, o którym dobrze wiedział, że może się do Wiatki albo i dalej przejechać na mocy denuncjacji *Kurjera*. Prawda, że w miesiąc później „zbadawszy sprawę gruntowniej“, odwołał rzucone oszczerstwo, ale czy postępowanie takie godzi się z sumieniem uczciwem polskiem, to inne pytanie. A to jest tylko jeden z wielu przykładów nieuzasadnionych napaści, ot tak sobie — dla napaści tylko, jeżeli rozumie się, osobą mającą to szczęście być „osmarowaną“ w *Kurjerze*, jest albo obszarnik, albo kamienicznik, albo najgorszy z nich wszystkich: ksiądz. Ten ostatni już nie ma zupełnie łaski u *Kurjera*. Jeżeli dusi grosz i nie pokazuje go na świat boży, to jest nieużytecznym pasożytem; jeżeli grosz ten uciułany zaangażuje w jakie przedsiębiorstwo, aby dać ludziom zarobić, natenczas staje się wyzyskiwaczem i spekulantem.

Nie każdy nareszcie może, porzuciwszy sukienkę duchowną, zostać dyrektorem teatru, aby ludzkość poprowadzić „po nowych drogach“, i wskazywać im prawdziwe piękno w biuście pani Siennickiej, lub idee prowadzące do zbawienia w zaręczynach „Małki Schwarzenkopf“. Na to potrzeba dusz wyjątkowych, w które nasze społeczeństwo tak znowu nie obfituje i nie ma ich na zbyciu. Szanujmyż je więc i ochraniajmy jak oka w głowie, — i niech się wstydzi mój kolega, który onegdaj śmiał nazwać działalność obecnej dyrekcji teatru propagowaniem „pornografji na scenie“. Widzę, że z niego kompletny profan, że poprostu przyszedł na świat o pięćdziesiąt lat za późno, a nadto muszę mu wytknąć niewłaściwość wyrażenia, bo tego przecież nie można nazwać pornografją, ale raczej pornologją, lub lepiej jeszcze — pornoplastyką.

Od porno plastyki (przepraszam, że może niewłaściwego używam wyrazu) do fotoplastykonu, w słowniku niewielka odległość. Lwów od paru miesięcy opanowała jakaś epidemja panoram, reklamujących się plakatami. Nic mi to nareszcie nie szkodzi, że ktoś ma gust siedzieć godzinami w zadusznym pokoju i wpatrywać się w szkiełka, aż mu z oczu łzy cieką.. Ale czy właściwe jest pozwalanie na przedstawianie w żydowskich panoramach cyklu Męki Pańskiej? Darujcie, ale mnie się zdaje, że nie, i taka spekulacja żydowska na uczuciach chrześcjańskich, powinna spotkać się ze stanowczym oporem ze strony chrześcjańskich mieszkańców stolicy. Czyśmy już doprawdy tak zżydzieli. Nie odpowiadacie — wzruszacie ramionami? Kiedy tak, żegnam was na dzisiaj i celem pokrzepienia ducha chrześcjańskiego przy uroczystem święcie Trzech króli idę popołudniu do teatru na... „Małkę Schwarzenkopf.“

Jasieńczyk.

lita!..." Zagrzmiały wiwaty i cały lud odśpiewał pieśń zaintonowaną. Kiedy po przeczytaniu statutu dano miejsce do interpelacyj, zaczęli socjaliści krzyczeć i protestować. Powstało zamięszanie, które ledwie zażegnali obecni kapłani, bo lud byłby się rzucił na wichrzycieli. Po uciszeniu się burzy nastąpiło uroczyste dzielenie się wspólnym opłatkiem, przy śpiewie kolendy „W żłobie leży". Była to bardzo piękna i podniosła chwila, gdzie się wszystkie stany w miłości łączyły. Nastąpiły wpisy i zaraz paruset robotników do „Przyjaźni" przystąpiło. Całe miasto bierze udział w tej ciekawej walce, która niezmiernie przyczyniła się do uświadomienia katolickiego ludu roboczego.

Nisko 4 stycznia. *(Kandydatura ks. Stojałowskiego.)* Na odbytem tu zgromadzeniu wyborczem przemawiał ks. Stojałowski i postawił swą kandydaturę na posła do rady państwa z kurji czwartej okręgu Łańcut-Nisko. Po przemówieniu włościanina Piroga, zebrani liczne włościanie, uchwalili jednogłośnie popierać kandydaturę ks. Stojałowskiego. Na cześć hrabiny Ressegnier, która udzieliła swej sali na zgromadzenie, wzniesiono trzykrotny okrzyk.

Leżajsk 2. stycznia. *(Zgromadzenie przedwyborcze — Zrzeczenie się kandydatury.)* Dziś odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, na którem się zjawiło przeszło 1000 wyborców. Zgromadzenie zwołane zostało do sali ratuszowej. Zagaił je poseł Kubik, poczem wybrano przewodniczącym burmistrza. Ks. Stojałowski przemawiał witany z entuzjazmem i zgłosił swoją kandydaturę na posła do rady państwa. Następnie wystąpił włościanin Hospod, którego stawiało stronnictwo ludowe jako swego kandydata. Hospod oświadczył, że wobec kandydatury ks. Stojałowskiego on swojej kandydatury się zrzeka. Kandydaturę ks. Stojałowskiego uchwalono jednogłośnie.

Maffja.

Z Rzymu donoszą: Maffja żyje! Oto okrzyk, jaki obecnie rozbrzmiewa po całym półwyspie Apenińskim. Sycylja znowu znajduje się w wielkim niepokoju, okropnych bowiem, a tajemniczych czynów Maffji na tej wyspie nie zdołały wyplenić ani stan oblężenia Crispiego, ani też policyjne reformy komisarza Codronchiego. Na nic się wszystko nie zdało. Maffja istnieje... Istnieje to nieuchwytne, zorganizowane na wielką skalę stowarzyszenie, składające się z osób, należących do różnych klas, które na przekór prawu i moralności dopuszczają się mordów i sekwestracyj, które dążą usilnie do tego, by ceny produktów ziemi podskoczyły w górę, by fałszować testamenty, by wywierać wpływ na wynik procesów, albo, by swym członkom pomódz w dopięciu wielkich urzędów. Maffja, to straszna choroba, która niszczy ciało sycylijskiego społeczeństwa, lekarstwa na uleczenie tej choroby zdaje się nikt nie znajdzie. Zgangrenowanie mieszkańców włoskiej wyspy jest następstwem dziejów tego kraju, jest formalną dziedzicznością Sycylijczyków; zwyrodnienie charakteru sycylijskiego wywołał ucisk Saracenów w dawnych czasach, spowodował również zamierzchły ustrój feudalny.

Maffja pierwotnie miała inne cele, które z biegiem czasu uległy zgubnej dla ludzkości przemianie, dziś stała się gorszym czynnikiem szerzenia zguby i zniszczenia, niż socjalizm i anarchizm. W zasadzie bowiem ten związek miał bronić uciśnionych, miał być środkiem ochrony przed niesprawiedliwościami w tych smutnych czasach, w których w Sycylji, nienależący do panującej klasy, nigdy i nigdzie prawa nie mógł znaleźć. Dziś jednak z powodu swej metamorfozy, Maffja nie jest niczem innem, jak tylko stowarzyszeniem zbrodniarzy, których głową, albo członkiem jest tak dziki Brygant z gór jak i szykowny elegant. Zjednoczenie szubrawców obejmuje wszystkich, od zbrodniarzy najgorszego gatunku do wykwintnego włoskiego *arbitra elegantiarum*. Najokrutniejsze przestępstwa, jakich się Maffja dopuszczała, przyczyniły się do powstania pewnego rodzaju zabobonu wśród ludności sycylijskiej. Ludność wyspy ma charakter namiętny, a zarazem ociężały, Maffja więc wkrótce stała się w oczach Sycylijczyków jakiemś nadziemskiem, tajemniczem stowarzyszenim, tem bardziej, że nieokrzesany mieszkaniec Sycylji odziedziczył z dawnych jeszcze czasów wiarę, że prawo jest tylko dla tyranów, w których ręku władza spoczywa.

Do związku Maffji należą nawet urzędnicy. Świadczy o tem następujące zdarzenie: Pewnemu sycylijskiemu baronowi wysłała Maffja list pełen groźby; adresat wiedząc o potędze tajemniczego stowarzyszenia udał się po radę do jednego z swych przyjaciół, o którym opowiadano, że jest w dobrych stosunkach z Maffją. Przyjaciel dał baronowi list polecający do sędziego, który ze swej strony polecił go jednemu z urzędników. Interwencja pomogła; baron nie był już napadany, ani zagrożony.

Jednym z większych czynów tego stowarzyszenia jest napad na barona Arrigo; wypadek ten w swoim czasie wywołał niezwykłą sensację. Sześciu Maficzyków w mundurach, uzbrojonych w karabiny w oczach całej ludności porwało go z jego zamku; wkrótce rodzina barona otrzymała „urzędowe" zawiadomienie, że złożony wykup w kwocie 120.000 lirów może porwanego ocalić. Rzecz naturalna, że rodzina wobec rządu Maffji jest bezsilną, złożyła więc żądany wykup. W kilka tygodni później udało się policji schwycić owych sześciu bandytów, pokazało się jednak, że ci za swoją „robotę" otrzymali tylko 20.000 lirów, większa zaś część łupu dostała się przywodcom, którym może w arystokratycznych salonach w Palermo lub w Messinie przyjaciele barona rękę podawali. Inną znowu zbrodnią, którą Maffja ma na sumieniu, jest przez całą europejską prasę poruszane morderstwo Commendatora Notarbartola, dyrektora banku sycylijskiego. Zamordowano go w pociągu, a o czyn ten sąd później oskarżał maszynistę i dwóch innych funkcjonarjuszów kolei. Puszczono ich jednak na wolność, udało się im bowiem wykazać swe *alibi*. W sierpniu 1898 uwięziono obwinionych po raz drugi, okazało się bowiem, ze ci dowiedli swego *alibi* tylko przy pomocy fałszywych świadków i przy pomocy wymyślonych przez członków Maffji telegramów. Urzędnicy, zajmujący wyższe stanowisko w hierarchji, sprzeciwiali się przywróceniu procesu, nie ulega więc wątpliwości, że zbrodnię tę wykonano z polecenia wysokich znakomitości. Sąd to przeczuwa, to też, nie chcąc rzucić złego światła na sądownictwo, dotychczas nie uchylił rąbka tej tajemniczej zasłony. Bo tajemniczą jest ta sprawa, tak jak całe stowarzyszenie.

W tajemniczy również sposób uwalnia się Maffia od swych członków, ktorzy mają zamiar zdradzić stowarzyszenie, albo też już popełnili zdradę. Sąd ich nadzwyczaj prędko załatwia sprawy, po wyroku następuje natychmiastowe wykonanie. W miesiącu wrześniu w Palermo od czasu do czasu znikały pewne osobistości w sposób tajemniczy; policja przez dłuższy czas nie mogła wpaść na ślad wykrycia winnych, pomógł jej do tego, jak zwykle w tych wypadkach — przypadek.

Pewnego dnia zauważyła patrol strażników akcyzy, którzy „węszą" w okolicach Palermo, że z jednej z licznych jaskiń, znajdujących się w tych miejscowościach, wydobywa się zapach trupi. Jaskinia ta służyła zdaje się za schronisko dla zbrodniarzy. Tu miał swoje siedlisko bandyta Ignacy Randazzo, który obecnie żyje w Ameryce jako miljoner, w tej jaskini również składali bryganci Tranchina i Valenti swe ofiary. Wewnątrz jaskini znajduje się małe jezioro i w niem to znaleźli wspomniani strażnicy cztery trupy osób — tych właśnie, które w tajemniczy sposób zniknęły z Palermo. Nad jaskinią wznosi się mały domek, zupełnie opustoszały; okna w nim wybite, dach zniszczony. Przez „drzwi" wysokości 60 centymetrów wchodzi się do izby, która może zaledwie pomieścić w sobie pięć do sześć osób, W stole znaleziono nóż, w kącie kupę kamieni, podłoga była zasypana zgniłą słomą, w której zajdowało się pełno robactwa; od tego wszystkiego dziwnie odbijały śsiany, na których były zawieszone obrazy świętych. A wszędzie krew; są nią poplamione ściany, słoma, nóż, nawet ramy okienne.

Dzięki niezmordowanym poszukiwaniom dzielnego kwestora w Palermo, udało się wreszcie wykryć tajemnicę; urzędnik ten wpadł na ślad Maffji na jaki dotychczas władza nigdy nie wpadła. Zarządzono natychmiast śledztwo, którego wynikiem jest aresztowanie 64 dotychczas Maffijczyków. Z zeznań ich wynika, że Mafja otrzymała przed niedawnym czasem w Palermo pakiet pocztowy z Katanji, który rzekomo miał zawierać bakalje, w rzeczywistości zaś znajdowało się w nim 400 tysięcy fałszywych biletów bankowych. Osoby, które znikły z Palermo, t. j. szynkarz Dalla, woźnica Carniso i Soporto i piekarz Tuttoilmondo otrzymały wskutek rozporządzenia „Nassy", rady nadzorczej Maffji, mniejszą znacznie sumę niż żądały. Postanowili więc „poszkodowani" zemścić się za to, grozili denuncjacją. Za groźbę tę zostali skazani na śmierć, która nastąpiła w wspomnianym wyżej domku. Aresztowani dotychczas Mafijczycy są przeważnie pasterzami, ludźmi często karanymi, których przed władzą osłaniała tylko potęga Maffji. Potęga ta zmuszała krewnych zamordowanych do milczenia, w śledztwie dopiero wykryto szereg innych zbrodni, jakie to stowarzyszenie ma na sumieniu. Obecna rozprawa wyjaśniła wiele sensacyjnych wypadków, wśród których szczególnie porwanie córki bogatego i znanego fabrykanta Whitakera przedstawia się bardzo zajmująco, tem bardziej, że policja o całym tym wypadku nic nie wiedziała, rodzina bowiem z obawy przed groźną instytucją była zmuszoną o wszystkiem zamilczeć. W sierpniu z. r. wyruszyła mianowicie panna Whitaker w towarzystwie grooma na przechadzkę do Viale Ercole. W drodze, prowadzącej przez las, napadło na nich kilku dobrze uzbrojonych bandytów, którzy widząc, że groom jadący z tyłu mierzy do nich z rewolweru, rozbroili go natychmiast i przywiązali do końskiego brzucha. Nowożytnego Mazepę znaleziono później poranionego kopytami końskimi. Bandyci uprowadzili porwaną; po niedługim czasie zjawia się „poseł" Maffja u barona Whitakera i żąda 100 tysięcy lirów za córkę tegoż. Baron znajdował się w kłopocie, w domu bowiem miał 80 tysięcy; wysłannik jednak tajemniczego stowarzyszenia raczył przyjąć tę sumę i w sześć godzin potem córka nietknięta była w zamku swego ojca. Przeszło rok minął już od tego czasu, a policja o całym tym wypadku nic nie wiedziała, baron bowiem, jak wszyscy inni, obawiał się Maffji. I dzięki tylko swemu milczeniu pozbył się srogich zbrodniarzy. Takie są zbrodnie najnowsze Maffji w Sycylji, wszystkich obecna rozprawa nie wykryje, śledztwo bowiem jest tem trudniejsze do prowadzenia, że rodziny zabitych z powodu obawy zemsty zachowują milczenie.

Chociaż więc organizacja „Maffji" sycylijskiej stała się wreszcie znaną władzom włoskim, wszystkich jednak zbrodniarzy sprawiedliwość zdaje się nie dostanie w swe ręce.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 6. stycznia.

Na stawach Panieńskich wyścigi młodzieży na lodzie o nagrodę Tow. łyżwiarskiego. Początek o godz. 4. popołudniu.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Małka Schwarcenkopf", sztuka G. Zapolskiej; wieczorem „Lohengrin", opera Wagnera.

Wiadomości osobiste. Kazimierz hr. Badeni wyjeżdża na zimę do Nizzy.

Kalendarz. Czwartek (6.): Trzech Króli. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4 minut 16.

Dar honorowy dla p. Abrahamowicza. Dzienniki czeskie donoszą, iż kobiety czeskie w Pilznie zbierają składki na zakupno daru honorowego dla b. prezydenta izby poselskiej p. Abrahamowicza.

Z armji. Porucznikami rezerwowymi w art. polnej mianowani zostali rezerwowi kadeci, zastępcy oficerów: Józef Darowski 28 p. art. dyw., Jan Sixta 24 p. art. dyw. do 3, Aug. Leder 1 p. art. korp. do 1 p. art. dyw., Kaz. Bartmański 32 p. art. dyw., Karol Bayer z 1 p. art. korp. do 3 p. art. dyw., M. Kitt z 42 p. art. dyw. do 33 p., Henryk Heinrich z 1 p. art. korp. do 3 p. art. dyw., Eryk Korndörfer z 32 p. art. dyw. do 33 p., Fryd. Höchsmann 1 p. art. korp. do 3 p. art. dyw., Piotr Miączyński 10 p. art. korp., Rudolf Florjan 1 p. art. korp. do 3 p. art. dyw., Ryszard Tögel 6 p. art. kord. do 33 p. art. dyw., Ignacy Hoszowski 1 p. art. korp., Kazimierz Jamroz 10 p. art. korp., Józef Sigmund 32 p. art. dyw. do 33 p., Jan Lenoch 24 p. art dyw. do 30 p., Józef Prusza 3 p. art. dyw., Emil Kolibaba 1 p. art. korp. do 10 p., Wilhelm Akerl 1 p. art. dyw., Karol Geriot 41 p. art. dyw. do 33 p., Antoni Jansche 24 p. art. dyw. do 31, Czesław Wojcicki 31 p. art. dyw., Wilhelm Wychera i Józef Koitschim obaj 11 p. art. korp., Leop. Schreiber 10 p. art. korp., Juljusz Hersch 2 p. art. dyw. do 10 p. art. korp.

Podoficerowie rezerwowi: Rudolf Feichtinger 2. p. art. k. do 31. p. art. d., Arnold Szereszewski 2. p. art. k. do dyw. gór., Włodzimierz Czapek 6. p. art. dyw., Franciszek Seykora 2. p. art k. do 28. p. art. dyw., Gustaw Ratzenhofer 11. p. art. k., Jan Billitzer 2. p. art. k. do 30. p. art. d., Feliks Exner 2. p. art. k. do 31 p. art. d., Otto Randa 2. p. art. d., Edwar Marschowsky 6. p. art. d. do 28. p., Magnus Stift 2. p. art. k. do 3. p. art. d.

W artylerji fortecznej: Rezerwowi kadeci, zastępcy oficerów: W pułku nr. 2 (Kraków): Cyryl Klimesz, Karpel Thieberger, dr. fil. Marjan Smoluchowski, Zygmunt Janota, Winc. Portisch, Edmund Jakubowski, Wilhelm Rosenfeld, Antoni Dyląg, Alfred Schmeer, Stanisław Bochenek, Karol Hiltscher i Stanisław Hanusz. W pułku nr. 3 (Przemyśl): August Sabliger, Alojzy Krupa, Robert Lichotzky, Ernest Kużel, Józef Jakubec i Ludwik Kanturek.

W trenie: Kadeci rezerwowi, zastępcy oficerów: Tadeusz Piórkiewicz 3. p., Gustaw Marek 3. p., Stefan Lusza 3. p. i rezerwowi podoficerowi: Franciszek Beranek p. 1., Ignacy Pasma p. 3., Stanisław Adamowicz p. 1.

Posiedzenie komitetu centralnego dla zachodniej Galicji, zwołane na 4. bm. nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Przybyło tylko 6-ciu członków.

Towarzystwo przyjaciół astronomji. We Lwowie powstał projekt założenia towarzystwa przyjaciół astronomji. Osoby, pragnące do tego towarzystwa przystąpić, zechcą się zgłosić pod adresem dr. M. Ernesta w obserwatorjum politechniki we Lwowie. Towarzystwo wejdzie w życie, gdy zbierze się 50 kandydatów na członków.

Kolej lokalna ze Lwowa do Winnik, posiadająca dla ekonomicznego rozwoju naszego miasta i okolic podmiejskich wielkie znaczenie, nie rychło wyjdzie z po za sfer projektów, dotychczas bowiem nie doszło jeszcze do porozumienia w tej mierze pomiędzy wydziałem krajowym a magistratem lwowskim. Historja tej kolei jest następująca: Uchwałą z 15. lutego 1897 przekazał sejm wydziałowi krajowemu wniosek posła Merunowicza w przedmiocie budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Winnik, z poleceniem, aby zbadał rzecz i ewentualnie przeprowadził rokowania z rządem co do warunków pomocy ze strony skarbu państwa, a o wyniku tych czynności zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej z odpowiedniemi wnioskami.

Wykonując to polecenie odniósł się wydział krajowy do magistratu lwowskiego z wezwaniem, aby w porozumieniu z czynnikami interesowanymi oświadczył się jak najrychlej co do kierunku linji kolei Lwów-Winniki, a następnie spowodował zawiązanie się konsorcjum do uskutecznienia przedwstępnych studjów technicznych i przeprowadzenia budowy. Na wezwanie to oświadczył magistrat w sierpniu 1897, że komisja wybrana z łona rady miejskiej dla rozpatrzenia projektu budowy tej kolei uznała, że jedynie trasa prowadząca od linji kolei czerniowieckiej przez Gablenzhof i Nowy Świat, nad stawem Pełczyńskim, przez Pohulankę do rogatki Łyczakowskiej i Winnik, miałaby dla gminy miasta Lwowa i prywatnych interesentów lwowskich znaczenie praktyczne. Koszta tej trasy oblicza komisja na 1,700.000 zł.

Natomiast odrzuciła gmina lwowska projekt krajowego biura kolejowego przeprowadzenia trasy kolejowej z Kozielnik przez Pasieki do rogatki łyczakowskiej, a stąd przez Lesienice do Winnik, według którego to projektu koszta budowy wyniosłyby 495.000 zł. Mimo tych drobnych kosztów nie może się gmina na projekt krajowego biura kolejowego zgodzić z tej przyczyny, ponieważ według tego projektu poprowadzona kolej oddawałaby korzyści chyba tylko browarowi lesienickiemu, miasto zaś nicby prawie na niej nie zyskało.

Jak w austrjackim parlamencie. Rzeźnik lwowski Leon Czarnecki, zamieszkały przy ulicy Wozowej, nie mógł się co do jakiejś drobnostki pogodzić z swym parobkiem Karolem Mroczkowskim. Wzorując się więc na profesorze Pferschem, dobył noża i zadał nim Mroczkowskiemu tak ciężką ranę w okolicy serca, iż lekarze stacji ratunkowej, opatrzywszy go, odstawili w bezprzytomnym stanie do szpitala powszechnego.

Nowa stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną otwartą zostanie z dniem 15. bm. w Zabierzowie koło Krakowa przy istniejącym tam urzędzie pocztowym.

Wiec chłopski ma się odbyć w Jarosławiu w niedzielę 9 b. m. o godzinie 12. w południe.

Z Krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń. P. Mieczysław Rybicki mianowany zastępcą sekretarza reprezentacji Tow. w Czerniowcach, dr. Celestyn Podlewski przeniesiony ze Lwowa do Krakowa.

Prezesem krakowskiej izby handlowej wybrano ponownie p. Alberta Mendelsburga, jego zastępcą p. Wojciecha Biechońskiego z Gorlic.

Arogancja żydowska. Od zarządu Tow. kasynowego w Skolem, otrzymujemy następujące pismo: Artykuł umieszczony w *Dzienniku Polskim* z 29. grudnia pod tytułem „Arogancja żydowska", pochodzi od osoby nieobeznanej ze stosunkami towarzystwa kasynowego w Skolem i przedstawia rzecz w fałszywem świetle albowiem kwestje wyznaniowe i narodowościowe dotychczas nigdy ani na walnych zgromadzeniach, ani na posiedzeniach wydziału poruszane nie były. *Geringer*, prezes towarzystwa kasynowego w Skolem.

Morderstwo. Z Nowego Sącza donoszą do *Głosu Narodu:* Wielka liczba szynków i restauracyj żydowskich w Zadubińczach, wiosce położonej tuż pod Sączem, bo oddzielonej tylko mostem, rzuconym na Kamienicy, oraz zupełna swoboda, zgromadza w dni sobotnie i świąteczne wielu zwolenników kieliszka cywilnych i wojskowych, którzy podchmieleni dobrze, staczają ze sobą bójki, tak, że przechód tamtędy w wymienione powyżej wieczory jest wprost niemożebny, by nie paść ofiarą gwałtu publicznego. Wymownym właśnie dowodem tych bójek licznych, jest zamordowanie z soboty na niedzielę dwóch żołnierzy. Zbrodniarzami w tym wypadku są nasi najserdeczniejsi, którzy czując się tu na swoich śmieciach zupełnie swobodnymi, popuszczają cugle swej wyuzdanej swawoli. Zebrało się więc sześciu podpitych dorożkarzy żydowskich, którzy czując rankor do frajtra, zaczaili się przed szynkiem, wyciągnęli kaprala z szynku, biorąc go za upatrzoną ofiarę zbrodni i w ciemnej sieni bili go niemiłosiernie laskami, aż go na śmierć zatłukli, spostrzegłszy jednakże swój błąd, rzucili się na bawiącego w izbie karczemnej frajtra i tak go zbili, że umarł z otrzymanych ran. Zbrodniarzy żydowskich, okutych w kajdany, odstawiono do tutejszego sądu. Wójt żyd, bojąc się o skórę swoich milusińskich pejsatych współbraci ze strony chrześcijan, którzy krew swoich będą chcieli pomścić na skórach żydowskich, zażądał od starostwa żandarmerji i wojska i w chwili, kiedy piszę powyższą korespondencję, patrole przesuwają się poważnymi krokami po ulicach Zadubińcza. Może teraz otworzą się oczy owym obrońcom żydowskim, może nie będą już głosić, że żydzi doznają ucisku ze strony chrześcjan, no ale przyznać prawdę, to znaczy tyle, co podciąć skrzydła pegazowi żydowskiemu, na którym się wyjechało w świat dalszy i zbiera się laury za burdy i awantury.

Defraudacja Kieszkowskiego. Z Krakowa donoszą tutejszemu *Przeglądowi*, jakoby szkontrum w krakowskiej asekuracji miało wykryć nowe braki, tak, że szkoda poniesiona przez Towarzystwo wynosi ogółem przeszło 150 000 zł.

Okradzenie urzędu podatkowego. Z Monasterzysk donoszą: W nocy dnia 30. grudnia zr. niewyśledzeni dotąd złodzieje włamali się do urzędu podatkowego i zabrali złożone tam drogocenne fanty, zabrane przeważnie u żydów za zaległy podatek Podejrzenie pada, iż kradzieży tej dopuścili się żydzi.

Polacy w Monachjum. Przed kilku dniami odbył się w Monachjum koncert i raut, urządzony na korzyść kształcącej się w tem mieście młodzieży. W koncercie wzięły udział panie: Felicja Romanowska — śpiew i Iza Nowina — fortepian; pp.: Henryk Opieński z Berlina — skrzypce i M. P. — fortepian. Podczas koncertu rozsprzedawana była po raz pierwszy „Jednodniówka monachijska". Po zwalczeniu najróżnorodniejszych trudności udało się wreszcie komitetowi redakcyjnemu doprowadzić do końca dzieło; wydawnictwo ma wysoką wartość artystyczną i będzie miłą pamiątką pracy malarzy polskich w Monachjum. Kiosk turecki, w którym panie M. Dąbrowska i Otylja hr. Kraszewska rozsprzedawały „Jednodniówkę", zdobił nadzwyczaj efektowny afisz, roboty p. Józefa Czajkowskiego. Podczas rautu artysta-malarz p. E. Trojanowski wypowiedział kilka monologów, którymi przyczynił się bardzo do urozmaicenia wieczorku.

Prasa polska w Północnej Ameryce. Podług ogłoszonej w wychodzącej w Chicago *Zgodzie*, statystyki, pism polskich w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki jest obecnie trzydzieści ośm, a mianowicie: *Ameryka*, *Dziennik Chicagowski*, *Dzień Święty*, *Echo*, *Gazeta Katolicka*, *Gazeta Polska*, *Gazeta Pittsburska*, *Goniec Polski*, *Górnik*, *Gwiazda Detroicka*, *Jedność*, *Kurjer Polski*, *Katolik*, *Kurjer Nowojorski*, *Lud*, *Naród Polski*. *Nowe Życie*, *Niedziela*, *Polonia w Ameryce*, *Przegląd*, *Przyjaciel Domu*. *Polak w Ameryce*, *Patrjota*, *Rolnik*, *Reforma*, *Siła*, *Świat*, *Straż*, *Słońce*, *Swoboda*, *Sztandar*, *Sokół*, *Tygodnik Powieści*, *Telegraf*, *Warta*, *Wiara i Ojczyzna*, *Wiarus*, *Zgoda*, w tej liczbie trzy dzienniki, utrzymujące się o własnej sile już od dłuższego czasu. Dzienniki te liczą przecięcio o po 10.000 prenumeratorów. Jeżeli każde z pozostałych 35 pism polskich w Stanach Zjednoczonych licsy tylko po 1000 abonentów, to otrzymamy ogólną liczbę 65.000 abonentów pism polskich w Stanach Zjednoczonych.

Powagą staruszka Bismarcka usiłuje obecnie organ skrachowanych liberałów we Wiedniu zrobić wrażenie na czytelnikach niemieckich i wyperswadować im w ten sposób mocno „trefny" dla niej.., antisemityzm. Mianowicie w artykule pt. „Ks. Bismarck a antisemityzm" przytacza wrzekome enuncjacje ekskanclerza o żydach, wygłoszone przezeń w owym jeszcze czasie, gdy ekskanclerz stał u szczytu swej władzy. Miał on tedy się wyrazić pomiędzy innemi, że uważa każdą domieszkę żywiołu żydowskiego za pożyteczną dla germańskiego. W żydach bowiem tkwi coś, czego Niemcy nie posiadają. Dodają oni ludności wielkich miast zwłaszcza, czynnik „musujący", inicjatywę i ruchliwość, której w przeciwnym razie nie byłoby tam wiele. Żydzi — miał mówić dalej — są pożytecznymi członkami państwa dzisiejszego, nieroztropną jest przeto rzeczą ich niepokoić. Szczególnie żyd bogaty opłaca zwykle podatki na pewniaka i bywa dobrym poddanym. Osobiście doznał Bismarck od nich niewdzięczności, żaden bowiem mąż stanu nie uczynił tyle dla ich emancypacji, co on właśnie. Mimo to najgwałtowniej atakowały go zawsze te pisma postępowe i radykalne, które pozostawały w rękach żydowskich. Z drugiej jednak strony widział w swem życiu także pewne rysy wdzięczności żydowskiej. Gdy jeszcze gospodarował sam na Pomorzu, jak wszyscy tamtejsi obywatele ziemscy, miał także swego „nadwornego" żyda. — (Pokazuje się z tego, że choroba ta nie jest wyłącznie szlachecko-polską specjalnością! *Prz. Red.*). Pewnego dnia żyd ów popadłszy w konkurs, przyszedł doń z prośbą, aby nie zgłaszał do masy krydalnej swej pretensji, w takim bowiem razie wyjdzie żyd z procesu obronną ręką. B. zgodził się na to, a ów żyd po niejakim czasie podreperowawszy swoje finanse, dług rzeczony spłacał mu ratami, jakkolwiek nie był do tego prawnie zobowiązany.

Noworoczne życzenie. Juljusz Stettenheim (Weppchen) znany humorysta niemiecki, przesyła nauczycielom szkół ludowych w jednem z pism takie życzenia:

„Ja dornenvoll ist eueres Wirkens Bahn
Und nutzlos scheint das Petitionen-schreiben
Hoffnung auf Bess'rung ist ein *Lehrerwahn*,
Doch möge jetzt kein *leerer Wahn* sie bleiben".

Życzenie to i u nas mogłoby być powtórzone.

O pałacu wodnym, zaprojektowanym przez architekta p. Jana Zawiejskiego jako *clou* wystawy paryskiej w r. 1900, wyrażają się bardzo pochlebnie różne pisma zagraniczne. Tygodnik *La science française* zamieścił projekt architektoniczny, objaśniając go dłuższym, fachowo skreślonym opisem, w którym wielkie pochwały oddaje budowniczemu krakowskiego teatru miejskiego. Również korzystnie wyraża się o tym pomyśle *N. Wiener Tagblatt* w obszernym artykule, w którym p. Zawiejskiego nazywa architektem wiedeńskim. Świeżo znów *Illustr. London News* zaprodukowały rysunek projektu i prorokują, że istotnie zamierzony *chateau d'eau* ma wszelkie warunki, aby stać się wielką atrakcją wystawy.

Wiadomości osobiste. Radca ambasady austrjackiej w Madrycie hr. Leopold Bolesław Koziebrodzki bawi w Wiedniu.

† Dr. Leon Rakwicz, b. prezydent senatu — jak to już doniosły telegramy — zmarł w Wiedniu skutkiem uszkodzenia ciała, wywołanego przejechaniem. Zmarły miał lat 80; urodził się bowiem w r. 1818 w Radowcach. W dniu 22. grudnia 1888 został prezydentem senatu i jako taki prowadził w 1890 r. emigracyjny proces wadowicki. W dniu 2. kwietnia 1891 mianowany został dożywotnim członkiem izby panów, a w dniu 1. grudnia 1897 przeszedł w stan spoczynku, zamyślając osiąść we Lwowie. Zmarły był tajnym radcą i posiadaczem orderu żelaznej korony II. klasy, tudzież orderu Leopolda.

Mianowania. Ministerstwo handlu nadało posady zarządców pocztowych, kontrolorom pocztowym: Maciejowi Tschapce w Podwołoczyskach, a Stanisławowi Dańcowi w Oświęcimiu mieście, posiadającemu zaś tytuł kontrolora kasy pocztowej, starszemu oficjałowi Emiljanowi Matkowskiemu, w Sokalu; a nadto zamianowało oficjałów pocztowych i kierowników urzędów: Józefa Laskownickiego w Stanisławowie (na dworcu), Teofila Kossonogę w Zakopanem, Włodzimierza Dobrowolskiego w Dębicy (na dworcu), i Huberta Lindego w Szczakowej, zarządcami posztowymi w ich dotychczasowem miejscu służbowem.

Teatr lwowski miał na onegdajszem inauguracyjnem przedstawieniu „Lohengrina" charakter tak wybitnie wschodni, jakbyśmy wcale nie mieszkali w Polsce. Widownię od parteru aż po sufit zapełniali żydzi, którzy u nas mają najwięcej pieniędzy i co prawda najbardziej kochają muzykę. Całymi szeregami można było oglądać śniade piękności z kruczemi włosami i śniadych panów, entuzjazmujących się panią Arklową i Wagnerem. W tem ostatniem leżała pewna mimowolna ironja, gdyż, jak wiadomo, twórca „Lohengrina" należał, jako patrjota niemiecki i gorący wielbiciel czystości rasy, do namiętnych antisemitów i nienawidził żydów z głębi duszy. Przedstawienie onegdajsze miało też humorystyczny epizod. Po akcie III. publiczność frenetycznymi oklaskami zmuszała p. Florjańskiego i p. Arklową do nieustannego pokazywania się na proscenjum. Po jakimś piątym czy szóstym razie, gdy znużeni artyści już ociągali się nieco z wyjściem, odchyliła się kurtyna i zanim bohaterowie wieczoru zdążyli pojawić się przed budką suflerską, oczom publiczności pokazał się zabłąkany na scenie — bankier tutejszy p. Jonasz.

Czytelnia katolicka obchodziła onegdaj uroczystem zebraniem djamentowy jubileusz Leona XIII. Po serdecznem zagajeniu przez prezesa, wygłosił ks. kanonik Teodorowicz niezmiernie interesujący i świetnie opracowany odczyt p. t. „Leon XIII. wobec problemów dziewiętnastego wieku", uwieńczony przez licznie zgromadzonych słuchaczy zasłużonymi oklaskami. P. Karol Moos deklamował wiersz W. Belzy: „Proroctwo Piusa IX", poczem akademik p. A. Rylski przemawiał imieniem Sodalisów Marji. Cały obchód robił podniosłe wrażenie — szkoda tylko, że zamykał się w ramach jednego klubu. Było to jednak smutną koniecznością. Nasza chrześcjańska inteligencja uważałaby prawdopodobnie za rzecz nudną wziąć udział w „kościelnej" uroczystości. Katolicyzm jest dobry raz na tydzień, w niedzielę przed południem w katedrze. Ale żeby go manifestować po za obrębem kościoła, to dobre dla bigotów i dla kobiet. Stanowczo nie — to jest nawet żenujące!

Z uniwersytetu. Z końcem grudnia 1897 wynosiła liczba słuchaczy wpisanych w roku szkolnym 1897/8 na lwowski uniwersytet: na wydziale teologicznym 308, na wydziale prawniczym 1118, na wydziale lekarskim 131, na wydziale filozoficznym 169. Ogólna liczba wpisanych po koniec grudnia 1897 słuchaczy zwyczajnych i nadzwyczajnych wynosi 1726.

Prognoza, którą stawia kapitan sztabu jeneralnego, znany meteorolog hr. Józef Ledochowski, spełniła się według wiedeńskich dzienników dotychczas z drobiazgową dokładnością. To tylko smutne, że kapitan-meteorolog zapowiada na koniec marca wielkie śniegi i mrozy.

Żywa zguba. Zgubił się dietarjusz ruskiego tow. asekuracyjnego „Dniestr" dziewiętnastoletni Iwan P... Jeszcze 31. grudnia znikł i dotąd nie widziano go ani w biurze, ani w domu.

Kościół pojezuicki w Przemyślu. Centralna komisja archeologiczna przyjęła do wiadomości orzeczenie ministerstwa wyznań i oświaty, mocą którego przestrzeń kościoła pojezuickiego w Przemyślu oddaną zostanie pod budowę seminarjum grecko katol.

Poskromicielka. Nie radzę pani siadać na tego konia: jest jakiś zdenerwowany.

— Mój mąż wczoraj był jeszcze bardziej zdenerwowany, a musiał mię słuchać.

* **Z życia towarzyskiego.** Wczoraj odbyła się w domu posła sejmowego dr. Bernarda Goldmana, uroczystość zaręczyn dwóch córek zasłużonego posła, mianowicie panna Julja Goldmanówna zaręczyła się z lekarzem wojskowym p. dr. Henrykiem Bergerem, zaś panna Madzia Goldmanówna z urzędnikiem gal. Banku hipotecznego Rudolfem Maxem.

* **Z Tow. łyżwiarskiego.** Wyścigi młodzieży o nagrodę Towarzystwa odbędą się na stawach Panieńskich we czwartek 6. bm. o godz. 4. popoł. Do startu stają tacy tylko, którzy skończyli już 12ty, a nie przekroczyli jeszcze 18go roku życia. Wkładka wynosi 1 koronę. Bieg nie przyjdzie do skutku, gdy nie będzie przynajmniej trzech zgłoszeń, a dwóch do startu stających. Po wyścigach o bieg szybki nastąpi o nagrodę honorową konkurs młodzieży w jeździe sztucznej na łyżwach.

*** Z „Gwiazdy.“** Wydział stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ urządza w bieżącym karnawale następujące wieczorki: dnia 8. stycznia pierwszy wieczorek z tańcami, d. 15. stycznia pierwszy wieczorek maskowy, d. 29. stycznia drugi wieczorek z tańcami, zaś 1., 5., 12. i 19. lutego wieczorki maskowe, 22. lutego ostatni wieczorek z tańcami.

*** Z Tow. prawniczego lwowskiego.** W lokalu Tow. odbędzie się: d. 10. stycznia wykład prof. dr. Czerkawskiego z Krakowa „O przymusowem ubezpieczeniu“, zaś d. 17. stycznia wykład prof. dr. Rosenblatta z Krakowa „Prawo karne i nowa procedura cywilna.“ Każdym razem o godz. 6½ wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na centową herbaciarnię przy ulicy Gródeckiej złożyli w dalszym ciągu pp.: Hr. Mierowa 10 zł., Sitowa 5 zł, Fuchsowie 2 zł., Kamberski 2 zł. Za te wszystkie datki serdeczne „Bóg zapłać“.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera; jutro w piątek po raz pierwszy „Bez pojedynku“, sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera; w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Miód kasztelański“, komedja w 3 aktach J. I. Kraszewskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Lohengrin“, opera w 3 aktach Wagnera.

Jubileusz Moniuszki na scenie naszej. Jak wiadomo 1. stycznia 1898 upłynęło 40 lat od pierwszego wystawienia nieśmiertelnej „Halki“ naszego wielkiego kompozytora. Uroczystą tę datę uczciła rządowa opera warszawska świetnym wieczorem, w którym odegrano „Halkę“ ze współudziałem Myszugi. Święto polskiej muzyki znalazło oddźwięk także wśród naszych słowiańskich pobratymców, gdyż, jak wiadomo, Lublana po raz pierwszy ujrzała na scenie, dzieło Moniuszki. Obecnie przyszła kolej na Lwów, który posiadając operę, nie mógł pozostać w tyle po za Warszawą. Onegdaj przy rozpoczęciu sezonu operowego dla uczczenia czterdziestolecia „Halki“ teatr lwowski wystawił „Lohengrina“ wagnerowskiego. *All right!*

„Wiadomości artystycznych“ nr. 1 zawiera następującą treść: Święta Ludmiła“, oratorjum w 3 częściach Vrchlicky'ego, muzyka Dworzaka przez dr. Grudera. — Nowe drogi (demokracja w muzyce) przez Edmunda Waltera: Karol Goldmark i opera „Świerszczyk za piecem“, rozbiór krytyczny. — Z teatru. — Z sali koncertowej. — Alfons Daudet. — „Alma,“ nowella. — Kronika. — Rozmaitości.

Z Petersburga nadszedł do Warszawy zakaz wystawienia „Jadzi wdowy“ Ruszkowskiego, sztuki grywanej często w ogródkach i Teatrze małym. „Jadzię wdowę“, przetłómaczoną na język rosyjski, cenzura petersburska zabroniła grać przez wzgląd na moralność publiczną, bo tłómacz rosyjski prawdopodobnie wszystkie ustępy drażliwe przetłómaczył w sposób jaskrawy i przez to wywołał zakaz grania sztuki po polsku.

Allgemeine Zeitung, znana u nas z wrogich opinij, wychodząca kolejno w Stuttgardzie, (pisywali do niej Schiller i Goethe) Ulmie, Augsburgu, a wreszcie w Monachjum, obchodziła w dniu 1. stycznia br. stuletni jubileusz istnienia.

Otwarcie Domu Matejki. Na jeden z ostatnich dni lutego br. przypadnie w Krakowie piękna uroczystość otwarcia Domu Matejki. Na dzień ten spodziewany jest zjazd malarzy z całej Polski. Sam akt otwarcia odbędzie się w południe wobec rodziny zmarłego mistrza, przedstawicieli władz, duchowieństwa, gremjum malarzy i całego świata artystycznego i literackiego. Tegoż dnia popołudniu odbędzie się w Salonach sztuk pięknych kiermasz średniowieczny i początek tomboli artystycznej na obrazy przysłane na rzecz Domu Matejki przez wszystkich malarzy polskich. Obrazów tych dotychczas już jest 116; bardzo wielu malarzy jeszcze nie nadesłało, lecz listownie obiecało swe prace. Obok obrazów przedmiotami tomboli będą także rzeźby, medaljony, bibeloty o artystycznej wartości itp. Dochód z kiermaszu i tomboli przeznaczony na dalszą restaurację Domu, tj. na odnowienie pracowni mistrza na III. piętrze, dodanie nowej sali muzealnej ze szkicami i fotografjami. Do wypełnienia tego programu zawiąże się większy komitet, powołany przez towarzystwo Domu Matejki, którego prezesem jest prof. Marjan Sokołowski.

Halka w Lublanie. W sobotę będzie daną „Halka“ po raz drugi, a we wtorek po raz trzeci na dochód p. Fedyczkowskiego, Lwowianina, który głównie przyczynił się do wystawienia „Halki“ na scenie lublańskiej.

W pismach lublańskich po pierwszem przedstawieniu „Halki“ pojawiły się recenzje wyrażające się z jak najwyższem uznaniem o dziele naszego Moniuszki. *Slovenski Narod* pisze, iż wszystkie arje w „Halce“ muszą słuchacza zelektryzować i rozentuzjazmować. „Nie było jeszcze — pisze dalej — w naszym teatrze przedstawienia, podczas którego publiczność ogarnąłby z taką elementarną siłą entuzjazm dla kompozytora, jak to było w sobotę. Jestto najlepszym dowodem sukcesu, jaki u nas osiągnęła polska opera. Nawiasowo jeszcze dodamy, że tańce aranżowane przez p. Fedyczkowskiego wypadły wybornie i były pełne wdzięku. Teatr był przepełniony; w parterze musiano dostawiać krzesła, a mimo to mnóstwo osób odeszło bez biletów od kasy.“

Goplana Żeleńskiego wystawioną będzie w Wielkim teatrze w Warszawie w sobotę d. 8. bm. Kompozytor wyjechał z Krakowa do Warszawy, aby pokierować próbami i przygotowaniami do pierwszego przedstawienia. Sądząc z interesu, jaki dla „Goplany“ okazują dzienniki i cała opinja publiczna warszawska, powodzenie szeregu przedstawień opery można z góry uważać za zapewnione. Korzystając z pobytu kompozytora, urządza dlań Warszawa osobny wielki koncert z dzieł jego, na którym Żeleński będzie dyrygował.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie. Lwów 5. stycznia 1898 r. Dziś notujemy za 100 kg. metr. loco Lwów. Pszenica od 10·60 do 11·—, żyto od 7·60 do 7·90, jęczmień browarny od 6·50 do 7·50, jęczmień pastewny od 5·25 do 5·75, owies od 6·75 do 7·—, rzepak od 12·75 do 13·—, hreczka 7·— do 7·60, wyka od 5·20 do 5·75, bobik od 5·90 do 6·25, groch 6·75 do 8·50, kukurudza st. od 5·20 do 6·—, konicz czerwony od 28·— do 38·—, szwedzki od —·— do —·—, biały od —·— do —·—. Spirytus za 10.000 litr. od 16·75 do 17·—.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ulica Sykstuska l. 35, dostarcza całymi wagonami loco stacje kolejowe — kukurudzę, jęczmień — owies i bobik jak również i węgle w wszelkich używanych markach

Opera.

„Lohengrin,“ chociaż dla prawdziwych wagnerjanów nie jest ostatnim wyrazem dążności mistrza, u nas daje się uważać za dzieło prawie nowe, bośmy dotychczas jeszcze nie osłuchali się z nim zbytecznie. Pomaga nam i ta okoliczność, że późniejszych oper Wagnera na tutejszej scenie nie słyszymy, dzieło więc to zaspokaja z jednej strony nasze aspiracje postępowe, a z drugiej zadość czyni zamiłowaniu do melodji, do frazy szerokiej, do dźwięków śpiewu zbiorowego; słowem do tego, co w operze prawdziwą jest muzyką. Wszystko ostatecznie składa się na to, aby w „Lohengrinie“ mieć jedną z tych oper, które się słucha z niezmiennem upodobaniem, a w miarę artystyczności wykonania nawet — z zapałem.

Onegdajsze wykonanie należało o tyle do lepszych niż dawniejsze, o ile brała w niem udział Elza, jakiej jeszcze na lwowskiej scenie nie było — pani Teresa Arklowa. Inni artyści pozostali przy tych samych partjach, są więc nam znani ze wszystkich swoich mocnych i słabych stron. Dziś, należy im się głównie — powitanie. Odnosi się to w szczególności do p. Władysława Florjańskiego, którego dźwięczny i sympatyczny głos znowu brzmi na scenie naszej, do p. Jeromina zwyczajnego gościa zimowego, ale zawsze miłe słuchanego artysty, wreszcie i do p. Górskiego, który występami swymi w „Świerszczyku“ uprzedził już główny sezon. Obok nich, pojawia się znowu w czysto już operowym charakterze pani Kasprowiczowa — dzielna i niestrudzona, oraz uzdolniony basista p. Bogucki.

Ale wracamy do p. Arklowej. Artystka ta daje się słyszeć na scenie lwowskiej po kilkuletniej pauzie, niepodobna więc powstrzymać się od zestawienia przeszłości z teraźniejszością. Zadanie to jednak nader łatwe. Wyjechała uzdolnioną śpiewaczką o niepospolitym głosie i zdolnościach; wraca artystką stojącą u szczytu, pełną wysokiej subtelności w śpiewie, panią środków wokalnych i dramatycznych. Jeżeli mamy szczegółowo wskazać, co nas zachwyca wśród tej obfitości zalet, to przedewszystkiem niepospolite mistrzowstwo w wykonaniu lirycznych ustępów opery; w głosie — niezmiernie słodki i szlachetny dźwięk górnych tonów; w grze — bogactwo szczegółów pięknych i trafnie obmyślanych. Czegoś równie wytwornego a przytem głęboko odczutego jak ustęp śpiewany na balkonie, dawno już nie słyszeliśmy na naszej scenie; był to prawdziwy strumień melodji, a mówiąc językiem muzycznym, wzór śpiewu legato, arcydzieło frazowania...

W końcu z przyjemnością prawdziwą składamy uznanie pani Arklowej i p. Florjańskiemu za to, iż partje swoje śpiewali po polsku. Jestto wprawdzie obowiązek polskich śpiewaków, jednakże wiemy doskonale, że nie wszyscy spełniają obowiązek ten z jednakową gotowością. Pani Arklowa i p. Florjański nie pożałowali trudów, aby zaraz w pierwszym występie zapisać się jak najlepiej, już nietylko w sercach słuchaczy, ale i w ich artystycznych umysłach, które nie znoszą polyglotyzmu w operach zwłaszcza nowoczesnych; mamy więc nadzieję, że przyjęci nadzwyczaj gorąco, nieustającymi oklaskami, kwiatami i brawami artysci nie zechcą już w dalszym ciągu zejść z tej drogi i utrzymają zarówno publiczność jak i prasę w niezmiennem usposobieniu dla siebie.

Całość opery onegdajszej była jak na nasze stosunki dobrą. O niektórych jej brakach pomówimy po drugiem przedstawieniu, warto bowiem zapobiedz im jak najwcześniej. Dziś nie chcemy żadnym dysonansem psuć sprawozdania z pierwszego przedstawienia opery, które nam bądź co bądź tyle pięknych przyniosło wrażeń.

Pod znakiem wagnerowskiego łabędzia, rozpoczął się wczoraj sezon operowy — wywieszono więc widocznie sztandar postępu. Sądząc z przepełnionego teatru i powodzenia, jakie miała opera, można zdaje się dyrekcji przepowiedzieć: *in hoc signo vinces!*

St. Niewiadomski.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Według wiadomości, jaką *Neue freie Presse* otrzymała ze Lwowa, ma być tegoroczna sesja sejmowa krótszą, aniżeli się spodziewano; w połowie lutego bowiem ma się zebrać rada państwa (?)

P. Stanisław Motty, prezes koła polskiego w sejmie pruskim, zwołał posiedzenie tegoż koła na środę, dnia 12. b. m., w gmachu sejmowym w Berlinie.

Manchester Guardian twierdzi, że Anglja przesłała Chinom następującą notę: Na podstawie układu, zapewniającego jej stanowisko państw najbardziej uprzywilejowanych, żąda Anglja takich samych praw, jakie otrzymała Rosja w porcie Artur i Niemcy w Kiao-czau. Anglja oświadcza, że prawa te wykonywać będzie za zgodą lub bez zgody Chin. Tej samej treści notę wystosowała także Japonja do Chin i do innych mocarstw. Wiadomość powyższa nie została dotychczas potwierdzoną.

Sytuacja.

Głosy prasy.

Lidowe Nowiny, pisząc o ostatnich konferencjach br. Gautscha z mężami zaufania Niemców czeskich, twierdzą, że samo zwołanie konferencji dowodzi, iż prezydent ministrów miał zamiar przedłożyć posłom niemieckim do oceny nowe rozporządzenia językowe. Nie ulega wątpliwości, że prezydent ministrów powziął tę inicjatywę i przedstawił posłom niemieckim gotowy projekt rozporządzeń językowych, które usuną istniejące dziś zażalenia przeciwko rozporządzeniom Badeniego. — Fakt, że to właśnie dzisiaj się stało, dowodzi także, że prezydent ministrów życzy sobie stanowczo, aby posłowie niemieccy brali udział w sejmie czeskim. Powody, dla których Czesi nie chcą się zgodzić na podział kraju na 3 obwody, nie opierają się jedynie na zasadzie prawno-państwowej, ale są bardzo poważnej natury ze względu na równouprawnienie obu narodowości. Nie należy zwłaszcza zapominać, że t. zw. wewnętrzny język urzędowy zawsze jeszcze pozostaje niemieckim, oraz, że ten sam język jedynie zawsze jeszcze ma znaczenie u najwyższych instancyj władzy. Należy obawiać się, że przy takim podziale kraju na trzy obwody. Niemcy tem bardziej staraliby się o rozszerzanie terytorjum czysto niemieckiego.

Fremdenblatt apeluje do parlamentarnych stronnictw austrjackich, aby dążyły do zawarcia ugody z Węgrami i zużyły całe siły i pozostający jeszcze czas do przywrócenia normalnych stosunków w radzie państwa. Trzeba tylko zdobyć się na dobrą wolę, rozsądne odczuwanie interesów państwa i jego części składowych. Donośnem echem musi się odbić wszędzie dewiza opozycyjnego polityka węgierskiego p. Kossutha, który oświadczył, że miłość ojczyzny powinna być potężniejszą niż nienawiść względem wroga.

Deutsches Volksbl. atakuje w artykule, zatytułowanym „kwestja polska“ — narodowość polską. Z niezmierną perfidją i lekkomyślnością zestawia to pismo antytezę pomiędzy wolnością udzieloną Polakom w Austrji — a uciskiem w Rosji. Jeżeliby Austrja obojętnem patrzyła okiem na tendencje niektórych Polaków, zmierzających do odbudowania ich historycznej ojczyzny, mogłaby łatwo wpaść w konflikt z Niemcami i Rosją. Nietylko jednak ze względów na stosunki zagraniczne jest hegemonja polska groźna dla monarchji. Także warunki wewnętrzne monarchji nakazują wyjarzmić się z pod tej przewagi. Pomiędzy Galicją i zachodnią Austrją istnieją liczne, zasadnicze różnice. Polskie rządy oznaczają wstecznictwo (?), anarchję (?), ogólny nieład (?), Polacy domagają się (?) dlatego obsyłania rady państwa przez sejmy, aby nie dopuścić do parlamentu żadnego niemiłego im posła.

(Telegramy „Dzien. Polsk.“)

Wiedeń 5. stycznia. Wiadomość o cofnięciu się obstrukcji węgierskiej wywołała tu tem większe wrażenie, że wszystkie dzienniki prorokowały jej zaostrzenie się i twierdziły, że obstrukcja węgierska ma zamiar doprowadzić do burzliwych scen w izbie. Wobec tego rozwikłania stosunków w Peszcie, obstrukcja w Wiedniu okazuje się dopiero w całej pełni swego egoizmu i dziś dopiero naocznie widzi się różnicę między taką opozycją, która walczy przeciw rządowi, a taką, która walczy przeciw państwu.

Budapeszt 5. stycznia. Wobec oświadczenia złożonego w sejmie przez Kossutha, iż opozycja zaprzestaje swej walki, jeneralna dyskusja nad prowizorjum ugodowem nie budziła już żywego interesu. Referent przedłożenia Pulszky mówił zaledwie kilka minut, poczem w głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki, z wyjątkiem poprawki p. Enyedy'ego wzywającej rząd, aby izbie przedłożył wszystkie daty odnoszące się do sprawy zmiany obrębu celnego. Po ukończeniu dyskusji jeneralnej, przyjęto prowizorjum wszystkimi głosami przeciw 20.

Na uwagę zasługuje ten ustęp z mowy Kossutha, w którym on po dłuższem motywowaniu oświadcza, iż stronnictwo niezawisłości nie ma powodu brać dalszego udziału w dyskusji nad prowizorjum. Każdy objektywny człowiek przyznać będzie musiał, że stronnictwo niezawisłości spełnia akt dobrze zrozumianego patrjotyzmu, jeżeli chce przeszkodzić temu, aby dzisiejszy stan nieprawidłowy i przeciwny ustawie nie trwał dalej i jeśli zaniechaniem dalszej walki przyczynia się do załatwienia prowizorjum ugodowego w drodze parlamentarnej.

W dyskusji szczegółowej zabrał głos br. Banffy i odpowiadał na zarzuty, uczynione mu onegdaj przez p. Polonyi'ego. Na tem dyskusję przerwano i obrady odroczono do dzisiaj.

Budapeszt 5. stycznia. Z powodu ostatnich zajść w sejmie węgierskim przyszło tu do kilku pojedynków. Wczoraj popołudniu odbył się tu pojedynek na szable między posłem Olayem a hr. Stefanem Tiszą. Powód pojedynku był następujący: Gdy w czasie wczorajszego posiedzenia Kossuth oświadczył, iż stronnictwo jego zaprzestaje dalszej walki, chociaż zaledwie dopiero trzecia część członków stronnictwa wyczerpała swe siły w walce obstrukcyjnej, na prawicy odezwały się wówczas uśmiechy. Do tych, którzy się śmieli, należał także Tisza. Stronnictwo niezawisłości, wrażeniem, jakie słowa ich wodza wywarły w izbie, było bardzo oburzone, a p. Olay zwrócony ku prawicy zawołał: „Czy to przyzwoicie? To jest po świńsku!“ Tiszy zdawało się, iż okrzyk ów był skierowany do niego i dlatego wyzwał Olaya. W pojedynku Olay został raniony w twarz, wskutek czego pojedynek zaraz przerwano, gdyż lekarze skonstatowali, iż ostrze szabli przecięło u Olaya chrząstkę nosową. Tisza otrzymał lekkie draśnięcie w rękę.

Wieczorem znów odbył się pojedynek na szable między posłem liberalnym Gajarim a członkiem stronnictwa narodowego Rakovszkym. Gajari został lekko raniony w prawą rękę i otrzymał uderzenie płazem po lewym policzku. Rakovszky dostał silne cięcie w wielki palec u prawej ręki, tak, że na dłuższy czas będzie niezdolny do walki. Wskutek tego dalszy, trzeci pojedynek między Rakovszkym, a Oerley'em musiano odroczyć.

Praga 5. stycznia. Zapowiedziane na 9. b. m. zebranie posłów niemieckich z Czech nie odbędzie się w Pradze, lecz w Litomierzycach.

Wiedeń 5. stycznia. W zgromadzeniu, które tutejsi Czesi zwołują na dzień 16. b. m., aby na niem zaprotestować przeciwko uchwalonemu w sejmie dolno-austrjackim wnioskowi dr. Koliski, by we wszystkich szkołach ludowych w Austrji Dolnej językiem wykładowym był język niemiecki, kolonja tutejsza polska prawdopodobnie udziału nie weźmie.

Praga 5 stycznia. W Żyżkowie przemawiał wczoraj dep. Herold do wyborców. Baron Gautsch — mówił Herold — starać się będzie pozyskać Niemców koncesjami, a następnie zwróci się z koncesjami również do Czechów, wie bowiem, że w przeciwnym razie miałby przeciw sobie sojusz polsko-czeski. Rozporządzenia językowe — zdaniem Herolda — mogą uledz zmianom.

Wiedeń 5. stycznia. Ustawa sejmowa w sprawie wyłącznie niemieckiego języka wykładowego we wszystkich szkołach Dolnej Austrji, nie będzie przedłożona do sankcji.

Wiedeń 5. stycznia. *N. fr. Presse* potwierdza wiadomość o mającem nastąpić niebawem zaprowadzeniu na nowo jeneralnej dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu.

Sensacyjne odkrycie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 5. stycznia. Po Wiedniu rozeszła się wczoraj sensacyjna wieść, która swoją nadzwyczajnością zdołała nawet na plan drugi usunąć gorące zainteresowanie się dzisiejszą dziką i namiętną walką polityczną, wieść, która, jeśli się w istocie w całej swej osnowie spełni, może ogromny wywołać przewrót w całem ludzkiem społeczeństwie. Oto, jak pisma donoszą, kierownik instytutu embrjologicznego w tutejszym uniwersytecie prof. dr. Schenk, miał dokonać odkrycia za pomocą którego człowiek według swego upodobania tak u ludzi, jak i u zwierząt może wpłynąć na to, aby urodzić się mający płód był rodzaju męskiego lub żeńskiego.

Prof. Schenk oświadcza, iż proces ten odbywa się bez wszelkich lekarstw i środków medycznych, bez wszelkich rękoczynów operacyjnych, lecz jest jedynie rezultatem wymiany materji.

Dalej donoszą, iż prof. Schenk już od 20 lat pracował nad rozwiązaniem tej kwestji, i że wszelkie jego udzielone w tej mierze wskazówki i rady, zawsze, bez wyjątku, okazały się skutecznemi. Jako poważny uczony prof. Schenk lata całe ociągał się z ogłoszeniem swego odkrycia i dopiero teraz, gdy na wielu, bardzo wielu przykładach przekonał się, że teorja jego nie jest fałszywą, podaje ją do publicznej wiadomości.

Profesor Schenk ma sam sześcioro dzieci i każde z nich przyszło na świat w tej płci, w której on sobie przedtem życzył.

N. W. Tagblatt ogłasza bliższe szczegóły o odkryciu prof. Schenka. Czytamy tam: „Kontynuując w dalszym ciągu — rzekł prof. Schenk do interwiewującego go współpracownika *N. W. Tagblattu* — dotychczasowe badania, czynione na tem polu, doszedłem do przekonania, że mogę wywrzeć wpływ na powstanie płci u zarodka (embryo). Sposobu, w jaki przy tem postępuję, nie chcę na razie wyjawiać, gdyż chcę wpierw wydać o tem swoją pracę ściśle naukową, którą spodziewam się ukończyć jeszcze w tym roku, po ferjach letnich. Odkrycie moje największą wagę będzie miało na polu hodowli zwierząt, nie sądzę zaś, aby wpłynęło na ukształtowanie się stosunku liczebnego obu płci u ludzi i mniemam, że u ludzi sposób mój używanym byłby tylko wówczas, gdy w małżeństwu jakiemu dla ważnych powodów w istocie chodziło o płeć urodzić się mającego dziecka.“

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Berlin 5. stycznia. Według wiadomości z Friedrichsruh ukazują się u Bismarcka początki puchliny wodnej. Rodzina, tudzież dr. Schweninger bawią w Friedrichsruh; do wczoraj jadał Bismarck wspólnie z resztą rodziny, wczoraj musiano mu obiad podać osobno.

Berlin 5. stycznia. Wielką sensację wzbudza tu niezwykła uprzejmość, z jaką cesarz przyjmuje bawiącego tu arcybiskupa poznańskiego ks. Stablewskiego. Wczoraj był ks. arcybiskup na śniadaniu u cesarza. Przed śniadaniem konferował przez czas dłuższy z kanclerzem rzeszy ks. Hohenlohem.

Cetynja 5. stycznia. Urzędownie potwierdza się wieść, iż kandydaturze wojewody czarnogórskiego Boza Petrowicza na gubernatora Krety sprzeciwił się ks. czarnogórski Mikołaj, a to dla tego, że on jako władca jednego z państw bałkańskich nie chce się mięszać do spraw wewnętrznych żadnego z innych państw bałkańskich, a nadto i dla tego, że go mocarstwa nie zapytały, jakie on zajmie stanowisko wobec kandydatury Petrowicza.

Wiedeń 5. stycznia. Pierwszy wielki ochmistrz dworu ks. Liechtenstein wręczył przed kilku dniami prośbę o dymisję. Dotychczas w sprawie tej cesarz nie powziął żadnej decyzji, lecz sądzą, że ks. Lichtenstein zostanie zwolniony z posady ochmistrza i zostanie mianowany napowrót wielkim koniuszym, a w miejsce jego ochmistrzem dworu będzie mianowany ks. Montenuovo. Przyczyną dymisji ks. Liechtensteina ma być przesilenie dyrektorskie, jakie wybuchło w cesarskim burgteatrze.

Wiedeń 5. stycznia. Komitet wystawy sztuki kulinarnej, która ma być dziś otwartą, rozdzielił wczoraj między 33.000 żołnierzy tutejszego garnizonu kiełbaski, piwo i wino. Wystawa ta jest podzielona na liczne grupy fachowe i będzie posiadała 65 wzorowych jadłodajni. Budzi ona tu dość wielkie zajęcie i, jak się zapowiada, będzie bardzo interesującą.

Kolonia 5. stycznia. *Kölnische Zeitung* konstatuje, że jeżeli ekskapitan francuski Dreyfuss w ogóle był szpiegiem, to szpiegostwa jego nie miały żadnego związku z Niemcami. Co do tego punktu rząd niemiecki przedstawił rządowi francuskiemu w swoim czasie stan rzeczy w sposób wykluczający wszelką wątpliwość. *Kölnische Zeitung* zadowalnia się obecnie skonstatowaniem tego faktu.

Kair 5. stycznia. Silny oddział wojska angielskiego wyruszył w drogę w kierunku górnego biegu Nilu. Każdy z żołnierzy ma po 500 naboi. Otwarto już ruch na kolei aż do Assuan.

Wiedeń 5. stycznia. W obecności cesarza odbyło się dziś uroczyste otwarcie wystawy sztuki kucharskiej.

Wiedeń 5. stycznia. Towarzystwo wierzycieli donosi o niewypłacalności Reginy Nickel w Krakowie i Hersza Eimanna w Stanisławowie.

Madryt 5 stycznia. W fabryce w Samanjoya eksplodowało 200 kilogramów dynamitu. Cały budynek fabryczny w gruzach, siedm osób zginęło, mnóstwo jest rannych.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 5. stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 356·75, Węg. Kredyty 385·50, Anglobanki 160·25, Wiedeńsk. „Bankverein“ 259·—, Unjony 295·50, Laenderbank 219·25, Sztacbany 340·87, Lombardy 80·—, Elbethale 263·50, Kolej północno-zachodnia 249·—, Tytuniowe 132·—, Rima 249·50, Alpiny 141·20, Renta majowa 102·10, Węg. renta koronowa 99·60, Losy tureckie 61·60, Marki niemieckie 58·81.

Berlin 5. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 223·90 (356·36). Sztacbany 144·90 (340·47), Lombardy 34·90 (81·45), Disconto 202·50. Usposobienie niestałe.

Frankfurt 5. stycznia. Giełda wczorajszy wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfra oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 301·62 (356·23). Sztacbany 293·37 (340·15). Lombardy, 71·37 (81·92), Laura 185·90, Harpener 195·—, Disconto 202·70. Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5. stycznia 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. J. i W. hr. Sobańscy z Krakowa. S. hr. Szymanowski z Elizabetgradu. L. hr. Michałowski z Krakowa. N. hr. Romer z Tarnowa. Dr. M. Goldman z Krakowa. A. Budzki z Przewłoki (Król. Pol.). B. Bielowska z Grębowa. J. Błotnicki z Zawady. L. Hanim z Wróblik król.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Budzynowski z Sambora. Dr. J. Dębicki z Kołomyi. L. Borck-Preck z Pantałowic. W. Służewski z Buczacza. F. Narajewski z Krakowa. C. Bone z Bremy. A. Poniński z Kobienicy. Br. A. Horoch z Winniczek. M. Urbanski z Haczowa. I. Filipowski z Kocowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(3)

Mary E. Wilkins.

BĘDZIESZ DZIEŃ ŚWIĘTY...

(Ciąg dalszy).

— To daj pokój, jeżeli nie chcesz. Nie będziesz przecież żądała tego, aby twoja babka dla ciebie wyrzekała się tego, co jest słusznem.

— Ja jednak nie sądzę, aby to było słusznem.

— Tak? Nie sądzisz? A zatem byłoby lepiej, gdyby stara, głucha kobieta, nie rozumiejąca ani słowa z kazania, siedziała przez dwie godziny bezczynnie w kościele, zamiast pozostać w domu i zarobić trochę pieniędzy, które potem składa na ołtarzu Pana? Obstaję przy mojem zdaniu i czynię, co uważam za słuszne. Niech inni robią także to, co uważają za stosowne.

Estera wyprostowała się w całej swej postaci, a na jaw wystąpiły niezliczone kąty i końce, począwszy od wąskiego nosa i wystającej brody, aż do łokci i koniuszków drutów.

— Dobrze, skoro nie chce, to niech da pokój. Dla niego i dla jego rodziny nie będę się przecież wypierała mych zasad. Znajdziesz już sobie innego, lepszego.

— Ale ja nie chcę innego.

— A jednak tak jest. Gracja Porter powiedziała mi to samo.

— Co powiedziała Gracja?

— Matka Harryego powiedziała do matki Gracji, że nie pozwoli nigdy na to, aby jej syn ożenił się ze mną. Dziewczyna, której krewni nie chodzą w niedzielę do kościoła, lecz robią na drutach, nie może przynieść żadnemu domowi błogosławieństwa.

— Teraz ci powiem, babko; milczałam dotychczas z tego, ponieważ nie chciałam ci robić przykrości, ale skoro możesz mnie obwiniać o coś podobnego, to i ja ciebie oszczędzać nie będę. Harry nie przychodzi dlatego, ponieważ jego matka nie może znieść mojej babki. Wiesz teraz wszystko!

— Co mówisz? Mnie? Mnie znieść nie może?

— Tak, ciebie!

— Dlaczego? Cóż jej takiego uczyniłam?

Hatty milczała i szyła spokojnie dalej, a stara patrzyła na nią nieustannie. Nareszcie rzekła uspakajająco i łagodnie:

— Dlaczego nie zjesz kawałka placka, dziecko? Nie jadłaś prawie wcale kolacji.

— Nie jestem głodna.

— No, jeżeli chcesz zachorować, to już twoja rzecz.

Hatty sypiała mało i pościła wiele w następnych tygodniach, ale nie chorowała; w delikatnej postaci dziewczęcia tkwiło tyle siły i odporności, ile w istocie babki, która pomimo trosk i zmartwienia robiła dalej żwawo na drutach; w niedziele i święta zdawało się, że jakiś fanatyczny zapał pracy wpadł w czubki jej palców, tak, że druty tylko szybciej jeszcze migotały.

Kilka tuzinów jej niebieskich trwałych pończoch wełnianych powędrowało do sklepów najbliższego miasteczka, a każdy cent był obrócony na cel dobroczynny, któremu służyła Estera. Jakiego jednak rodzaju był ten cel i kto byli odbiorcy, tego nie wiedział nikt.

W kilka tygodni potem umarła ta prastara kobieta w sąsiednim domku. Dom był zadłużony, mały spadek, który pozostawił ojciec Lawinji, zniknął dawno, a biednej, niezdolnej do pracy Lawinji nie pozostawało szukać innego schroniska, jak w domu ubogich.

Pewnego dnia przyniosła Hatty tę wiadomość do domu; rozmawiała teraz rzadko z babką, ale ta ważna nowina rozwiązała jej język.

— Lawinja Dodge musi iść do domu ubogich, babko.

— Dokąd, powiadasz?

— Do domu ubogich.

Stara wstrząsnęła głową, popołudniu jednak poszła do Lawinji. Znalazła ją płaczącą w kuchni.

— Czy to prawda, Lawinjo? — zapytała płaczącą.

Ta spojrzała na Esterę, a potem zakryła fartuchem czerwone, zapuchnięte oczy.

— Tak, Estero, to prawda. Był tu dziś Barnes i on także powiada, że niema innego wyjścia. Oh, coby na to powiedziała biedna matka, gdyby wiedziała o tem.

— A czyście nie wiedziały, jak rzeczy stoją?

— Nie rozumiałam się nigdy na kwestjach pieniężnych, a biedna matka była zanadto stara i niedołężna — tak, gdyby jeszcze ojciec żył — ale teraz żadna pomoc nie jest możliwą i muszę iść stąd.

— Czyż już wcale nie możesz pracować?

— Nie, podagra stała się jeszcze gorszą, od czasu, gdy zaczęłam pielęgnować matkę. O, Estero, mnie nikt pielęgnować nie będzie i muszę umierać w domu ubogich. Nie myślałam nigdy, że do tego przyjdzie!

— No, muszę iść — rzekła nagle Estera oschle.

— Oh, nie odchodź, gdyż nie mam nikogo, komubym się poskarżyć mogła.

Estera poszła jednak, nie zważając więcej na prośby i westchnienia biedaczki. W domu siedziała długo milcząca, z rękami założonemi na kolanach, potem miała rozmowę z Hatty, z której jednak nic więcej wydobyć nie było można jak tylko mrukliwe:

— Mnie tam wszystko jedno!

Późnym wieczorem zapukała znowu do drzwi Lawinji. Ta otworzyła i stanęła drżąca na progu, jej chore kolana chwiały się z zimna i słabości. Wstała z łóżka i zarzuciła tylko chustkę na ramiona.

— Nie chcesz się przecież przeziębić na śmierć, Lawinjo, ubierzże się w coś cieplejszego.

— Chciałabym umrzeć z przeziębienia tutaj, abym nie musiała umierać w domu ubogich.

Estera przyniosła kołdrę i położyła ją na kolanach Lawinji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od ¹/₇ do ³⁰/₉ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·4[illegible]	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	[illegible]	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.